
REGAŁ Z KSIĄŻKAMI

- **Tomasz Grzywaczewski, *Przez dziki Wschód*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2012, s. 440.**

Było trochę odważnych, próbujących pokonać syberyjskie bezkresy uciekając z rosyjskich łagrów. Mordercza tułaczka i pogoń za uciekinierami dla większości kończyła się jednak śmiercią. Tragiczne przeżycia zbiegów i długi marsz ku wolności opisał Sławomir Rawicz w bestsellerze *Długi marsz*, Londyn-Warszawa 1993, poprzedzonej „Słowem wstępnym” Ryszarda Reiffa, ówczesnego prezesa Zarządu Głównego Związku Sybiraków. W nocy redakcyjnej zamieszczonej na czwartej stronie okładki informowano, że książka ta „napisana przez polskiego oficera kawalerii, uczestnika ucieczki, została pierwotnie wydana po angielsku i w ciągu 30 lat została przełożona na wiele języków i wydana w Europie, na Bliskim Wschodzie i na Dalekim Wschodzie, m.in. we Francji, Niemczech, Holandii, Norwegii, Szwecji, Iranie, w krajach arabskich, w Republice Południowej Afryki, w Japonii, w Indiach i Ameryce”.

Okazało się po pewnym czasie, że nie były to jednak autentyczne przeżycia autora.. Ucieczkę z gułagu, zakończoną sukcesem, zorganizował Witold Gliński. Ten zesłaniec zainspirował trzech młodych podróżników, między innymi autora książki *Przez dziki Wschód*, by przebyć szlak tej legendarnej ucieczki. Tomasz Grzywaczewski, Filip Drożdż i Bartosz Malinowski podążając śladami Glińskiego i bohaterów *Długiego marszu* przemierzali mikrokosmos niegościnnego dla człowieka rejonu prowadzącego z Jakucka na Syberii przez Mongolię, Tybet i Nepal do Kalkuty. Pokonali ponad 8000 kilometrów nie korzystając z nowoczesnych środków transportu. Płynęli łodziami po syberyjskich rzekach, szli, jechali konno i na rowerach, by móc chociaż w części doświadczyć wschodniej rzeczywistości i trudu tułaczki.

Owoce tej historyczno-podróżniczej ekspedycji jest właśnie prezentowana poniżej reporterska opowieść *Przez dziki Wschód*, która składa się z trzynastu rozdziałów prezentujących ciekawe miejsca oraz zwykłych i niezwykłych ludzi. Czytelnik dowiaduje się skąd pomysł wschodniej wyprawy, jak przebiegały przygotowania do współczesnego „długiego marszu” i czego doświadczyli wędrowcy. Autor stawia sobie wysoko poprzeczkę. Z jednej strony chce oddać „hołd nie tylko bohaterom Wielkiej Ucieczki, ale wszystkim Polakom zesłanym na „niełudzka ziemię”. Również, a może przede wszystkim tym, którym nie dane było z niej wrócić” (s.19). Z drugiej „pokazać fascynującą historię w fascynujący sposób” (s.19), czyli nagłośnić niesamowity fragment polskiej historii, który odchodzi w otchłań zapomnienia. Szybko zmieniający się świat bombarduje człowieka niezliczoną ilością informacji i zmieniających się obra-

zów. Dzisiaj nie wystarczy znaleźć i odkurzyć archiwalne dokumenty, czy dotrzeć do świadków autentycznych wydarzeń, aby zainteresować historią. Trzeba znaleźć niezwykle sposób przykucia ludzkiej uwagi. Autor i jego koledzy poprzez ekspedycję śladami zbiegów syberyjskich odtworzyli mało znany fragment naszej historii.

Wyprawa rozpoczyna się od spotkania z Witoldem Glińskim w jego angielskim mieszkaniu. Dodać też należy, że całość kontekstów z nią związanych to także wiele przygotowań dopełniających i ugruntowujących decyzje o wyruszeniu na ten trudny wędrowny szlak. Zanim jednak to nastąpiło autorzy tego śmiałego, a zarazem jakże trudnego przedsięwzięcia zapoznali się z literaturą pozwalającą wszechstronnie spojrzeć na trasę wędrówki oraz nawiązać kontakty z osobami mogącymi ich wspomagać w realizacji wyprawy. Należały do nich między innymi Walentyna Szymańska, mieszkająca w Jakucku oraz Antoni Kuczyński z Wrocławia, badacz dziejów Polaków na Syberii, któremu na egzemplarzu ofiarowanej mu książki autor umieścił dedykację: *Dla Profesora Antoniego Kuczyńskiego za pomoc w przygotowaniu wyprawy „Przez dziki Wschód”*. Podkreślić też trzeba, że wśród wspierających wyprawę znajdowali się przedstawiciele różnych instytucji i profesji, a z autorskiej relacji dowiadujemy się też o problemach wizowo-paszportowych i logistycznych dotyczących ekspedycji. Mnóstwo trudności trzeba było pokonać, by w końcu 14 maja 2010 roku wyruszyć z warszawskiego Okęcia do Kijowa i dalej do Jakucka. Autor książki pisze: „Lot do Jakucka trwał około szesnastu godzin, z przesiadkami w Kijowie oraz Moskwie, miałem zatem dużo czasu na przemyślenia [...]. Rozmowa z Witoldem Glińskim dała nam niezwykle impuls do działania [...]. Jedziemy po to, aby oddać hołd człowiekowi, który swoim życiem pokazał, że nigdy nie wolno poddawać się w walce o wolność” (s.47).

Reporterska narracja nie pomija wielu szczegółów i spostrzeżeń z przebiegu wyprawy. Autor interesująco relacjonuje przebieg *Long Walk PLUS Expedition*, jednocześnie też opisuje miejsca pobytu, lokalne społeczności oraz ludzi spotkanych na tym długim wędrownym szlaku. O Jakucji np. dowiadujemy się, że ma obszar ponad 3 mln km² i posiada niespełna milion mieszkańców, z czego tylko część stanowią Jakuci. Kraj ten w części jest obszarem niemal bezludnym, gdzie temperatury spadają nawet do minus 65 stopni Celsjusza. Uważny czytelnik bez trudu zauważy, że pewne wątki tej reporterskiej opowieści dotyczą Jakucka, w którym w oczekiwaniu na wiosnę i żeglowność Leny członkowie ekspedycji mieli okazję przyglądać się miejscowemu społeczeństwu, specyfice życia jego mieszkańców oraz różnym sytuacjom o szerokim spektrum faktograficznym. W niczym nieograniczani w tym postrzeganiu mogli liczyć na pomoc wspomnianej już W. Szymańskiej, animatorki przedsięwzięć poznawczych (konferencje, seminaria, publikacje) dotyczących dziejów Polaków w Jakucji, inicjatorce wzniesienia w Jakucku pomnika poświęconego polskim badaczom tego Kraju nad Leną, założycielki stowarzyszenia, którego członkami są mieszkańcy Jakucji mający świadomość swoich polskich korzeni.

Kiedy spływ rzeką stał się możliwy autor omawianej książki zabiera nas z wizytą do nadrzecznych osad i przysiółków, karmi i poi lokalnymi specjami, przybliża tradycje i kulturę tego regionu. Wraz z uczestnikami wyprawy mamy możliwość przeżyć najdziwniejsze przygody, śmieszne, ale też straszne.

W pobliżu miasta Olekmińska ekspedycja dociera do łągru, bardzo podobnego do tego, z którego uciekł Gliński. Są rozczarowani, tym co zastają na miejscu. „Jak okiem sięgnąć, wszędzie były tylko zarośla. Tajga taka sama jak w każdym innym zakątku Jakucji [...]. Nagle dotarło do mnie, że o tym znikającym z powierzchni ziemi miejscu morderczej pracy i śmierci być może wiedzą tylko okoliczni mieszkańcy, a teraz również i my” (s. 168 i 171). Ocalić od zapomnienia, ta szczytna idea, pojawia się także na kartach tej książki.

Tomasz Grzywaczewski wielokrotnie oddaje głos miejscowym ludziom, którzy dzielą się swoimi przemyśleniami i wiedzą, między innymi Piotr Gabyszew, nauczyciel historii z wioski Takko opowiada o życiu w łągrze i ucieczkach zesłańców, a Fiodor, inżynier geofizyk, o Dolinie Śmierci, inni mają także swoje historie i lokalne ciekawostki do zaprezentowania.

Polscy podróżnicy w Ust'-Kut zakończyli etap rzeczny podróży i wsiedli do pociągu jadącego do Siewierobajkalska, kurortu nad Bajkałem. Przy okazji autor przybliży Czytelnikowi Magistrale Bajkalsko-Amurską i sam ośrodek wypoczynkowy.

Po przeprawie przez Bajkał wędrowcy rozpoczęli pieszą wędrówkę przez dziką tajgę. „Las, las i jeszcze raz las [...]. Jak opisać monotonną, wielodniową wędrówkę przez tajgę? Właściwie wiele się nie dzieje, ale człowiek robi się coraz bardziej zmęczony, osamotniony, zrezygnowany” (s. 211). Mimo początkowych dylematów, autorowi znakomicie udało się oddać wyjątkowość tego odcinka marszruty. Jest niezwykłość, zabawność, oryginalność. Są trudy i znoje, ale też pomysły i nietuzinkowe rozwiązania beznadziejnych sytuacji, ekstremalne przeżycia i przygoda.

Pieszna wędrówka pozwala na dostrzeżenie piękna otaczającego świata i wszystkich jego detali lecz także daje się we znaki. „Ostrożnie oderwałem z piąty fragment obumarłego naskórka. Pod spodem było czerwone, krwawiące mięso. Na śródstopiu i palcach pootwieraly się podobne rany. Paluch prawej stopy zmienił się w wielki bąbel [...]. Pokonanie kilku metrów sprawiało mi gigantyczny ból, a o trzydziestu kilometrach dziennie nawet nie chciałem myśleć” (s. 264). Odpoczynek i wędrówka, tak członkowie ekspedycji pokonywali kilometry rosyjskiej ziemi, a rozmowy z napotkanymi osobami, często przy wódce i zakąsce, stanowiły cenne źródło informacji o tym, co było i jest. Te spotkania i rozmowy Tomasz Grzywaczewski skrzętnie odnotowuje.

Po dwóch miesiącach wędrówki wyprawa *Long Walk PLUS* znalazła się w stolicy Buriacji Ułan Ude, gdzie gościnne przyjęcie ofiarowało polonijne Stowarzyszenie „Nadzieja”, a stamtąd dalej udała się do Mongolii. W kraju Czingiz-chana podstawowym środkiem lokomocji stał się koń. Konno podróżnicy pokonali kilkaset kilometrów stepów. Świat widziany z wysokości końskiego grzbietu autor zaprezentował Czytelnikom.

Z koni wędrowcy przesiedli się na rowery. O etapie mongolsko-chińskim Grzywaczewski pisze: „Jazda rowerami przez step była prawdziwym przeżyciem. Nic cię nie wiąże, nic nie zatrzymuje [...]. Pedalując na południe korytem rzeki Orchon, zbliżaliśmy się w zawrotnym tempie do skraju pustyni Gobi” (s. 329-331). Przystankiem w podróży było Karakorum. Co dziś pozostało po legendarnym mieście? Jak ono wygląda? Na te pytania znajdziemy odpowiedź po lekturze kilku stron książki.

Kolejnym, ogromnym wyzwaniem dla podróżników jest pustynia Gobi. Wszędzie wciskający się piach, upał, spalone słońcem góry, monotonia. Walka z warunkami przyrodniczymi i samym sobą – tak widzi Grzywaczewski Gobi. „Podziwiać krajobraz można siedząc w wygodnej, klimatyzowanej toyocie land cruiser. Po całym dniu na niewygodnym siodełku ważne jest tylko aby dotrzeć do skrawka cienia i chłodnej wody” (s. 343-344). Morderczy wysiłek i walka z pustynią nie zakończyły się sukcesem. Co spowodowało zmianę planów? To wyjaśnia sam autor. Mimo komplikacji ekspedycja wróciła na trasę Wielkiej Ucieczki na południowym skraju Gobi już w Chinach.

Opis chińskiego etapu wyprawy oddaje różnorodność tego kraju. Podróżnicy odwiedzają miejsca, które nie znajdują się w przewodnikach i folderach turystycznych oraz doświadczają zwykłości chińskiego życia. Docierają do Tybetu. „Pół wieku chińskiej okupacji w niewyobrażalny sposób wpłynęło na tę krainę – stwierdza Tomasz Grzywaczewski – Dramatycznym ciosem dla Tybetańczyków była rewolucja kulturalna. Jej celem w całych Chinach miało być zniszczenie wszelkich przejawów starego porządku, w tym przede wszystkim religii lamaistycznej, postrzeganej jako zabobon i główny filar feudalnego systemu klasowego wyzysku [...] Atak na buddyzm był więc bezpośrednio skierowany przeciwko tybetańskiej tożsamości” (s. 378). Wiele ciekawostek o życiu i zwyczajach Tybetańczyków zawiera ten reportaż. Problemem na Dachy Świata dla polskich podróżników, ale także dla ludzi nieprzyzwyczajonych do dużych wysokości jest powietrze. By normalnie funkcjonować potrzebne są butle z tlenem. Kłopotem dla obcokrajowców jest też zmilitaryzowanie kraju.

Ekspedycja *Long Walk PLUS* zakończyła się w Kalkucie, gdzie na członków wyprawy czekało gorące przyjęcie i zaszczyty. Stamtąd wrócili do kraju pełni doświadczeń, wrażeń i niezwykłych przeżyć. Na własnej skórze doświadczali czym jest dziki Wschód i poznali, w jakim beznadziejnym położeniu byli wszyscy zesłani w głąb Rosji. Ucieczka z łagru to nie tylko wyrwanie się straży i nadzorowi, ale pokonanie tysięcy kilometrów w ekstremalnych warunkach przyrodniczych. Człowiek, zdany tylko na własne siły przegrywa nierówną walkę z naturą. Podróżnicy nie musieli obawiać się pościgu i konfidentów, mogli korzystać z nowoczesnych środków nawigacji i osiągnięć cywilizacji, a mimo to, z wielkim trudem pokonali morderczy szlak wędrówki zesłańców.

Książka jest kalejdoskopem niebezpiecznych zdarzeń, ciekawych spotkań, interesujących ludzi, różnorodnych kultur i pejzaży. Najbardziej wnikliwym studium dzikiego Wschodu jest część jakucka. Pieszko przez Syberię – bez wątplenia ujawnia fascynację autora tym obszarem. Publikacja wychodzi poza sztywne ramy reportażu. Są w niej elementy podróżnicze, przygodowe, historyczne, społeczne, kulturowe. Jest opisem wyprawy śladami słynnej ucieczki z gułagu, ale jednocześnie przybliżeniem sylwetek spotkanych ludzi, pokazaniem historii i teraźniejszości różnych miejsc, obrazem kultury i zwykłego życia. Jest to też opowieść o sile przyjaźni, zaufaniu i wytrwałości. Książka łączy pasję poznawania i ciekawość świata z przeświadczeniem, że robi się coś dobrego. Wszystko „okraszone” przygodą i młodzieńczą pozytywną energią.

Autor proponuje Czytelnikom współtowarzystwo w ekspedycji na Wschód. Nie koncentruje się na krzywdach przeszłości i dawnej ucieczce z „niehumanitarnej ziemi”, a pokazuje rejon świata dziki, surowy i mniej cywilizowany, ale godny życzliwej uwagi i poznania. „Lekkie pióro” Tomasza Grzywaczewskiego sprawia, że książkę czyta się jednym tchem.

Małgorzata Dziura

- **Dorota Sula, *Powrót ludności polskiej z byłego Imperium Rosyjskiego w latach 1918-1937*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2013, s. 364+ 8 fot.**

Zakończenie wielkiej wojny postawiło władze odrodzonej Polski przed poważnym problemem, jakim była repatriacja Polaków, rozrzuconych na bezkresnych obszarach b. imperium rosyjskiego. Dobrze się stało, że właśnie tej problematyce Dorota Sula poświęciła swoją książkę *Powrót ludności polskiej z byłego Imperium Rosyjskiego w latach 1918-1937*. Ta tematyka nie była niestety dotąd zbyt eksponowana w naszej powojennej historiografii. Ograniczenia cenzuralne oraz brak dostępu do wielu materiałów źródłowych spowodował, że tematyka ta była pomijana. Za datę początkową swoich rozważań autorka przyjęła rok 1918, natomiast datą końcową jest rok 1937, kiedy to władze sowieckie ogłosiły zakończenie akcji repatriacyjnej informując stronę polską, że na terenie ZSRR pozostali już tylko ci Polacy, którzy zgodnie z postanowieniami traktatu ryskiego, wybrali obywatelstwo sowieckie.

Omawiana praca została podzielona na pięć rozdziałów. W pierwszym autorka starała się przedstawić dzieje ludności polskiej na terenie imperium, przed 1918 r. Jak pisze z jednej strony byli to ci Polacy, którzy w poszukiwaniu lepszego życia wyjeżdżali z ziem dawnej Rzeczypospolitej na dalekie rubieże carskiego imperium, z drugiej zaś, uczestnicy powstań narodowych i ich potomkowie. Liczba polskiej ludności w głębi Rosji znacząco wzrosła po wybuchu I wojny światowej. Jak pisze autorka, na mocy rozporządzeń władz carskich ewakuowano wówczas w głąb Rosji, z terenów kongresówki, dawnych kresów sylacheckiej Rzeczypospolitej i okupowanych obszarów Galicji, przeszło milion osób.

Rozdział drugi, obejmuje okres od traktatu brzeskiego do powstania niepodległego państwa polskiego. W tym czasie sytuacja ludności polskiej, znajdującej się w głębi Rosji uległa znaczącemu pogorszeniu. Narastająca anarchia, bolszewicki terror, wojna domowa, powodowały, że kto tylko mógł czynił wszystko, aby opuścić tereny byłego imperium. Autorka zwraca uwagę, że jeszcze przed oficjalnym odzyskaniem niepodległości Rada Regencyjna i podległy jej aparat administracyjny rozpoczęły przygotowania do masowej repatriacji. Z oczywistych względów do kapitulacji państw centralnych odbywała się ona w stosunkowo niewielkim zakresie. Polskie władze były w tym względzie zależne od dobrej woli obu okupantów. Jednak mimo licznych trudności udało się zorganizować aparat administracyjny zajmujący się tą problematyką oraz przygotować prawne podstawy akcji repatriacyjnej. Autorka zwraca również uwagę na ogromną rolę Aleksandra Lednickiego – prezesa Komisji Likwidacyjnej Królestwa Polskiego, który wraz z podległymi sobie urzędnikami, starał się otaczać opieką Polaków przebywających na terenie Rosji. Równie ważne, jak pisze autorka, były działania organizacji społecznych, funkcjonujących w polskich skupiskach. Zwraca uwagę, że miarę umacniania się reżymu bolszewickiego, sytuacja polskiej ludności ulegała stopniowemu pogorszeniu. Władze sowieckie nie tolerowały na swoim terenie żadnych organizacji, które nie znajdowały się pod ich kontrolą.

Rozdział trzeci został poświęcony powrotowi ludności polskiej w latach 1919-1920. Sytuacja, jaka panowała wówczas na terenie Rosji, oraz rozpoczynająca się wojna polsko-bolszewicka, spowodowały, że zorganizowanie jakiej-

kolwiek masowej akcji repatriacyjnej nie było możliwe. Pomimo tego, jak pisze autorka, jeszcze w marcu 1919 roku przybył do Moskwy, jako przedstawiciel polskiego MSZ, znany działacz socjalistyczny Aleksander Więckowski. Jego zadaniem było doprowadzenie do zwolnienia polskich zakładników oraz przygotowanie podstaw pod zawarcie umowy o repatriacji Polaków. Rokowania zostały przerwane po rozpoczęciu wyprawy wileńskiej. Tematykę repatriacyjną poruszano również podczas zakończonych fiaskiem nieoficjalnych rokowań w Białowieży i Mikaszewiczach. W latach 1918-1920, z terenów kontrolowanych przez władze bolszewickie powróciły do kraju, w ramach wymiany jeńców i osób cywilnych, jedynie nieliczne osoby. Nieco inna sytuacja panowała natomiast na obszarach kontrolowanych przez armie białych. W miarę istniejących możliwości mieszkających tam Polacy opuszczali swoje domy i starali się przedostać do kraju. Dobrze się stało, że autorka poświęciła tutaj sporo miejsca mało znanemu epizodowi z dziejów polonii syberyjskiej, jakim była ewakuacja kilkuset polskich dzieci, dokonana przy poparciu i pomocy władz japońskich.

Kolejny rozdział został poświęcony masowym powrotom naszych rodaków do kraju, jaki miał miejsce w latach 1921-1924. Dopiero wtedy, po podpisaniu traktatu ryskiego, akcja repatriacyjna mogła ruszyć pełną parą. Utworzono wówczas mieszaną Polsko-Rosyjsko-Ukraińską Komisję Repatriacyjną. To właśnie nasi przedstawiciele w tej komisji nie tylko odszukiwali naszych rodaków rozsianych na bezkresnych przestrzeniach imperium, ale także organizowali ich transport do kraju. Autorka przytacza tutaj liczne świadectwa mówiące, w jak fatalnych warunkach podróżowali nasi rodacy. Wielu z nich zresztą na skutek np. przebytych chorób umierało po drodze nie doczekawszy przybycia do wolnej ojczyzny. Dotyczyło to zarówno transportów z uchodźcami cywilnymi, jak i jeńcami wojennymi. Inną formą powrotu do kraju, była wymiana personalna (konkretnych osób) na aresztowanych w Polsce komunistów.

Ostatni rozdział poświęcony został próbom repatriacji w latach 1924-1937. Po mimo starań polskich władz, nie udało się niestety wznowić na szerszą skalę akcji repatriacyjnej. W wyniku zawartej wówczas konwencji konsularnej ustalono, że osoby, które do 1924 roku nie opuściły terytorium ZSRR, będą mogły to uczynić za pośrednictwem polskich placówek dyplomatycznych oraz za zgodą miejscowych władz. Nie trzeba dodawać, że tylko bardzo nielicznym osobom udało się legalnie opuścić wówczas ZSRR. Tak było np. w przypadku Zofii Brudzińskiej, która zwróciła się z bezprecedensową prośbą do samego Stalina w tej sprawie i o dziwo zgodę na wyjazd otrzymała. Ogromną rolę w umożliwieniu powrotu do kraju naszym rodakom odegrała przedstawicielka PCK Jekaterina Pieszkowa – pierwsza żona Gorkiego. To właśnie dzięki jej staraniom najbardziej zagrożone osoby były wpisywane na specjalne listy wymiany więźniów. To właśnie tą drogą powrócili m.in. ks. Bronisław Ussas, Teofil Skalski i biskup Antoni Malecki.

Omawiana praca w znaczący sposób wzbogaca naszą wiedzę o losach Polaków, którzy nie z własnej woli znaleźli się na terenie imperium, w trudnych latach wojny polsko-bolszewickiej oraz początkach ZSRR. Autorka wykorzystała materiały zgromadzone w Archiwum Akt Nowych (akta polskich placówek dyplomatycznych i ministerstw zajmujących się omawianą problematyką) oraz w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie, gdzie przejrzała m.in. akta oddziału II WP, którego pracownicy odegrali ogromną rolę w prze-

prowadzeniu całej akcji. Wiele interesujących materiałów odnalazła również autorka w Archiwach Państwowych w Krakowie, Lublinie, Poznaniu. Ponadto wykorzystała liczne niepublikowane relacje i inne materiały archiwalne, znajdujące się w zbiorach Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, Biblioteki Narodowej, Biblioteki KUL oraz Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Jeżeli chodzi o zbiory Ossolineum autorka wyróżniła czcionką pogrubioną Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Dział Rękopisów „Czasopisma oraz papiery różne Polskiego Komitetu Ratunkowego dzieci Dalekiego Wschodu i innych organizacji polskich z siedzibą w Harbinie 1918-1922”. Zaraz za tym wymienia niepublikowane pamiętniki, które nie stanowią części tego zespołu.

Równie interesujące materiały pozyskała autorka z archiwów rosyjskich w Moskwie (Państwowego i Wojennego). Wydaje się, że przed ponownym ewentualnym wydaniem tej pracy, należałoby przeprowadzić kwerendę w archiwach i bibliotekach Lwowa i Wilna, w których znajdują się akta polskich władz administracyjnych i liczne spuścizny pamiętnikarskie. Z pewnością można by odnaleźć tam wiele interesujących informacji. Obok źródeł rękopiśmiennych, autorka wykorzystwała prasę z tamtego okresu, źródła drukowane oraz liczne pamiętniki, monografie i artykuły, zarówno w języku polskim jak i rosyjskim. Nieco zaskakujące jest, że autorka nie wykorzystwała w swojej pracy klasycznej już dziś monografii poświęconej Polonii radzieckiej, pióra Mikołaja Iwanowi zatytułowanej *Pierwszy naród ukarany*, wydanej w 1991 r. Podobnie ma się rzecz z wydanymi jeszcze w okresie międzywojennym pamiętnikami Marii Dunin-Kozickiej pt. *Burza od Wschodu*.

Tekst tej interesującej pracy uzupełniają liczne tabele, fotokopie oficjalnych dokumentów oraz nieliczne fotografie. Szkoda, że autorka nie postarała się o dołączenie do swojej pracy ich większej liczby. Z pewnością w zbiorach polskich, nie tylko w Narodowym Archiwum Cyfrowym, można odnaleźć jeszcze wiele interesujących fotografii.

Ta ciekawie napisana przystępnym językiem książka w znaczący sposób wzbogaca naszą wiedzę o dramatycznych losach Polaków na wschodzie, jest też godną polecenie lekturą dla wszystkich zainteresowanych tą problematyką.

Tomasz Dudek

- ***Kresowianie na świecie*, red. Maria Kalczyńska, Krystyna Rostocka, Adam Wierciński, Wydawnictwo Instytut Śląski, Opole 2013, ss. 249.**

Książka poświęcona jest wojennym i powojennym losom Polaków ze wschodnich terenów przedwojennej Rzeczypospolitej, czyli Kresowianom. W szczególności dotyczy ona drogi życiowej mieszkańców Kresów Wschodnich, którzy po II wojnie światowej nie mogli (a często nie chcieli) wrócić do rządzonego przez komunistów kraju, a ich domy rodzinne stały się częścią ZSRR.

Polacy z Kresów po wojnie osiedlili się na wielu kontynentach i wyraźnie zaznaczyli tam swoją obecność, zarówno wybitnymi dokonaniem, jak i wyróżniającym się stylem życia. Dla wielu z nich powrót do kraju po II wojnie światowej mógł się zakończyć więzieniem, a nawet wyrokiem śmierci. Wyroki

i represje dotyczyły także członków ich rodzin – i to rodzin, które wielokrotnie były już naznaczone wojennymi tragediami. Marzenia o powrocie do rodzinnych domów, do szkół czy przyjaciół, uniemożliwiła Kresowianom nowa granica Polski – narzucona przez ustalenia jałtańskie. W ich wspomnieniach wyraźnie rysują się tragiczne przeżycia lat wojennych, rozdzielenie z rodzinami, a w latach powojennych – problemy materialne, tęsknota za krajem i poczucie klęski idei, o którą walczyli – czyli wolnej Polski. Oni swoją Polskę stracili.

Na publikację składają się dwadzieścia trzy artykuły napisane przede wszystkim przez historyków, ale także filologów, biologa, socjologa i politologa. Książka podzielona jest na dwie części. Pierwsza („Historia Kresów wpisana w dzieje emigracji”) przedstawia kolejne etapy przesiedleń na tle dziejów europejskiej cywilizacji. Rozpoczyna się wyjaśnieniem pojęcia „kresy” oraz „Kresowiaczy” w kontekście wschodniego pogranicza europejskiej cywilizacji.

Barbara Topolska w artykule na ten temat wyjaśnia przemiany kulturowe, jakie dokonały się na pograniczach polsko-ukraińskich, białoruskich i litewskich. Analizuje przemiany nie tylko w kontekście kultury polskiej, ale szerzej – Europy wschodniej. Podaje skróconą historię tych ziem, charakteryzując dwa skrajne podejścia: pierwsze – uznające Kresy za ziemie wyłącznie polskie i drugie, które uznaje sentyment do tych ziem za wyraz „nostalgii za kolonialną przeszłością”. Podkreśla, że dyskusja nad ziemiami utraconymi po 1939 roku przeniosła się do internetu: uczestniczą w niej głównie ludzie bezpośrednio zaangażowani, przede wszystkim wywodzący się z wschodniego pogranicza oraz specjaliści z ośrodków akademickich.

W tej wielotematycznej książce przedstawiono także środowisko emigracji powojennej, miejsca zachowania oraz rozwoju polskiej kultury i myśli politycznej oraz związane z tym osoby związane z Kresami – takie jak prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski i jego żona, czy Irena Renata Anders z Wielkiej Brytanii. Osobny artykuł poświęcono Kresowianom w Niemczech, a raczej ich potomkom, którzy nadal czują się Polakami. Wyjaśniona została historia Kresowian w Zagłębiu Ruhry, a także działalność potomków ludzi, którzy przenieśli się tam w wielu falach osiedleńczych, czy to jako emigracja zarobkowa z zaboru pruskiego, czy w okresie II wojny światowej, kiedy Kresy znajdowały się pod okupacją niemiecką (1941-1944). W artykule zaznaczona została także współczesna emigracja, czyli solidarnościowa, postsolidarnościowa oraz zarobkowa po 2002 roku.

Kresowian we Francji opisała Agata Kalinowska-Bouvy. Jej artykuł poświęcony jest przede wszystkim historii zamku Montresor. W 1849 r. zamek w dolinie Loary został zakupiony przez Różę Potocką, z domu Branicką, dla syna, Ksawerego Potockiego. Obecna pani na zamku to Maria Rey z domu Potocka. Na początku wojny musiała uciekać przed Sowietami, a w 1945 roku musiała z przyczyn politycznych opuścić kraj, udając się do Francji. Zawsze pozostała w kontakcie z Polską i Polakami, pomagając im w okresie komunizmu i stanu wojennego.

Hubert Chudzio i Anna Hejczyk pokrótce scharakteryzowali losy Kresowian, którzy w wyniku wysiedleń przeszli przez Syberię do Iranu i stamtąd do Afryki Wschodniej i Południowej. Omawiają treść wiele wywiadów przeprowadzili w Wielkiej Brytanii wśród osób, które po zakończeniu II wojny światowej z Czarnego Łądu przenieśli się do Anglii i tam pozostali. Podobną historię opisuje

Leszek Wątróbski, pisząc o Kresowianach w Nowej Zelandii. Podobnie jak i w Afryce, tak i w Nowej Zelandii dużą grupę stanowiły dzieci-sieroty, które opuściły Związek Sowiecki wraz wojskiem polskim dowodzonym przez gen. Władysława Andersa. W przeciwieństwie do ludzi wywiezionych z Syberii do Afryki, którzy częściowo wrócili do Europy po wojnie wybierając Anglię jako kraj zamieszkania, Nowozelandczycy pozostali na odległych od Starego Kontynentu wyspach.

Omówiona została także inicjatywa australijska, czyli założenie i działalność Fundacji Kresy-Syberia. Inspiracją tego przedsięwzięcia był film Jagny Wright i Anety Naszyńskiej „Zapomniana odyseja – nieopowiedziana historia 1.700.000 Polaków deportowanych na Syberię w 1940”.

Ze statystyczną dokładnością opisał emigrację z Kresów do Brazylii i USA Krzysztof Kleszcz. Wziął pod lupę badacza dwie wsie leżące w Galicji, niedaleko Lwowa – Biłkę Szlachecką i Biłkę Królewską. Jako przyczynę emigracji podaje przeludnienie obu wiosek oraz brak uprawnej ziemi.

Tożsamości Kresowian na Krymie poświęcony jest ostatni artykuł pierwszej części tomu. Przypomina społeczno-kulturowe uwarunkowania tożsamości Kresowian, łącznie z ukrywaniem polskości w latach powojennych. Bardzo ważna była dla nich religia – katolicyzm, który utożsamiano z polsnością bardziej niż język, którym posługiwano się w domu.

Drużną część książki (Kresowianie w kulturach świata) zawiera dwanaście tekstów biograficznych osób wywodzących się z Kresów, a które po 1945 roku pozostały na obczyźnie. Rozpoczyna ją przegląd biograficzny Marii Kalczyńskiej – wyliczający ludzi kultury i sztuki o rodowodzie kresowym, którzy nie wrócili do kraju po 1945 roku. Podobny charakter ma artykuł traktujący o wybitnych przedstawicielach światowej techniki urodzonych w Stanisławowie oraz naukowcach z Politechniki Lwowskiej. Poznajemy z niego twórcę szkoły metrologów prof. dr. inż. Włodzimierza Krukowskiego, który wraz z siedmioma innymi profesorami został zamordowany w 1941 roku na Wzgórzach Wuleckich. Kolejne artykuły prezentują następne sylwetki. Kresowe duchowieństwo reprezentuje kardynał Władysław Rubin z Rzymu. Artystę, malarza Mariana Hełma-Pirgo, urodzonego we Lwowie, zapomnianego jeszcze przed śmiercią w Londynie, scharakteryzował Eugeniusz S. Kruszewski. Podkreślił jego przeszłość wojskową oraz przejście do twórczości artystycznej i literackiej. Artykuły Mariana Hełma-Pirgo były publikowane w Polsce, Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. O. Robert Wawrzyniecki poświęcił parę słów kresowym Sapiehom, którzy jeszcze w XIX wieku udali się do Kenii.

Historię tatarnika, Władysława Płońskiego oraz jego trudne decyzje emigracyjne i losy na obczyźnie, opisał Andrzej Skibniewski. Płoński zdecydował się wyemigrować wraz z rodziną do Kanady, gdzie karierę zawodową zakończył jako dyrektor departamentu w Ministerstwie Zasobów Naturalnych. Do Kanady także wyemigrowała Wanda Stachiewicz, założycielka i kustosz Biblioteki Polskiej w Montrealu.

Anna Rajchel przedstawia postać Beaty Obertyńskiej, poetkę, pisarkę i aktorkę, urodzoną we Lwowie, która w swoich utworach opisywała urok lwowskiej zieleni. Opisała także koszmar pobytu w więzieniach oraz zesłanie do łagru. Pamiętnik wydany został pod tytułem „W domu niewoli”. Po II wojnie światowej zamieszkała w Londynie. Uwzględniono także kilka biografii Kresowian mieszkających w Stanach Zjednoczonych i Argentynie: Andrzeja

Pomiana z Waszyngtonu, związanego z radiem Wolna Europa, poety Janusza Ilnatowicza i Romana Rodziewicza, przyjaciela Melchiora Wańkowicza. Przedstawiała ich Aleksandra Ziółkowska-Boehm. Publikuję dopełniają osobiste refleksje Zbigniewa Kosteckiego z Niemiec i Leokadii Komaiszko z Belgii.

Aneksem do książki ma być polemiczny szkic Adama Wiercińskiego „O rzekomej kresomanii”. Autor w ten sposób wyraża się na temat „analfabetyzmu kresowego”. Uważa, że książki o ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej, które się pojawiają od niedawna, to tylko próba spłacenia „długu pamięci, próba przywracania do pamięci zbiorowej tylu miejsc i postaci ważnych” dla kultury polskiej i nie tylko. I że procesowi temu towarzyszą próby mitologizacji.

Bez wątpienia jest to interesująca publikacja stanowiąca ważny „przyczółek” do przyszłych badań z tego zakresu. Podkreślają to redaktorki we wprowadzeniu konkludując, że „publikacja ma być głosem w dyskusji nad tematyką wciąż jeszcze dotkniętą grzechem zaniechania”. Jest to publikacja na pewno wartościowa – zwłaszcza ze względu na nagromadzenie materiału dotychczas nie publikowanego szerzej. Poszczególne biografie ludzi, którzy urodzili się na Kresach i pozostali na obczyźnie na pewno stanowią ważne źródło dla badaczy zajmujących się tematem Sybiraków. Dzięki szerokiemu podejściu do tematu zawiera również szereg wskazówek bibliograficznych do dalszych badań.

W przypadku tematów ogólnych (na przykład omawianie sytuacji Kresowian na terenach Afryki Wschodniej i Południowej) analiza wydaje się mieć charakter wycinkowy. W tym wypadku autor (Hubert Chudzio) odwołuje się do swojej poprzedniej książki, którą wydał na podstawie wywiadów z Kresowianami, którzy przez Afrykę przeszli. Tych słów krytyki nie należy jednak odbierać jako umniejszających wartość książki.

Marta Nowakowska